

Plaga niegodziwości i wykorzystywania władzy wiążącej się z przekupstwem czy nepotyzmem stała się, niestety, codziennością. I dotyczy zarówno dyktatury, jak i demokracji.

Politycy i korupcja, mariaż wyborczy



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

W *Piratach z Karaibów*, klasyce kina przygodowego, Hektor Barbossa, charyzmatyczny korsarz w służbie Jego Królewskiej Mości, zwraca się do Jacka Sparrowa, nieobliczalnego zawadiaki: „Myślałem, że cię rozgryżłem, Jack. Ale ty jesteś nieprzewidywalny”. W odpowiedzi słyszy: „Jestem łotrem i ty możesz zawsze to uwzględnić. Bać się jednak należy ludzi uczciwych, bo nigdy nie można przewidzieć, kiedy zrobią coś niesamowicie głupiego”.

Ten obrazek świetnie pasuje do poletka niektórych polityków, którzy, przeważnie, z godziwością i etyką mają niewiele wspólnego. O manipulacjach, fachowcach od półprawd zamieszanych w przekupstwa, awantury, podejrzane afery korupcyjne czy nielegalny lobbing czytamy w piątek i świątek na pierwszych stronach gazet. Bezprecedensowe trzęsienie ziemi w Parlamencie Europejskim, związane ze sprzedajnością ważnych urzędników na rzecz Kataru, jest najbardziej szokującym przekreśleniem w historii tej instytucji. Pamiętajmy, że jej wiarygodność podważały już i inne, odbite dużym echem w Brukseli, szwindle w sprawie zakupu szczepionek przeciwko COVID-19 czy koterie Ubera.

Korupcja polityczna jest zjawiskiem, które nabrało charakteru systemowego, stało się wręcz mechanizmem patologicznym ze wszystkimi zagrożeniami, które za sobą pociąga. Można odnieść wrażenie, że w dzisiejszych czasach korupcja i polityka nie mogą bez siebie istnieć. Co chwilę wybuchają kolejne hece z udziałem polityków lub innych prominentnych działaczy. Najgorzej, że to, co dla jednych jest aferą, dla drugich jest po prostu niesprawiedliwym atakiem na „swoich”. Papież Franciszek nazwał tych graczy politycznych przegniłą kastą, a jeden z moich kolegów określił tych „mężów stanu” mianem hipokrytów, którym nie można ufać nawet wtedy, kiedy odpowiadają na pytanie o godzinę. Ta plaga niegodziwości i wykorzystywania władzy wiążącej się z przekupstwem czy nepotyzmem stała się, niestety, codziennością. I dotyczy zarówno dyktatury, jak i demokracji.

Częstokroć podkreślam, że jestem politycznym daltonistą. W mojej profesji podróżnika jestem rad, że mogę być człowiekiem niezależnym i stać ponad wszechobecnymi dzisiaj podziałami. Nie sympatyzuję z żadną partią i nie interesują mnie ich programy. Nie trawię pogardy i moralnego cynizmu tych udziałowców władzy, którzy zabiegają o zdobycie uprzywilejowanej pozycji i związanych z tym wszelkiego rodzaju benefitów. Nie ponoszą żadnych sankcji, czyśćcem zwykle bywa mniej eksponowane stanowisko. Patrząc na skalę tego zjawiska ze wstrętem, nawet jeśli kontrowersyjne zachowania prominentów nie wywołują już w kręgach społecznych większych emocji. Lud to zaakceptował, bo chyba nie ma złudzeń, że może pod tym względem liczyć na kryształowość łobuzerii. Szkoda tylko, że nie przekłada się to na spadek szans wyborczych tych, którzy już raz nadużyli zaufania wyborców.

Nagminnie mówi się o konieczności walki z ciemnymi interesami, o stworzeniu silnych instytucji do ich zwalczania. Niestety, bez rezultatu. Polacy stali się obojętni wobec takiego zatrucia i nie mając żadnej sprawczej roli do odegrania, bardzo anemicznie reagują na wszelkie szachrajstwa.

Nikołaj Lilin, rosyjski pisarz na emigracji, napisał: „Uchowałem się jak wilk wzbudzający respekt, dużo polowałem i dzieliłem wiele zdobyczy z moimi braćmi, zatem umierając teraz, jestem pogodny. Natomiast ty będziesz żył we wstydzie, samotnie, w świecie, do którego nie należysz, ponieważ za posiadanie pełnego żołądka odmówiłeś sobie dobrego imienia wolnego wilka. Stałeś się niegodny. Gdziekolwiek pójdziesz, wszyscy będą cię traktować z pogardą, nie należysz ani do świata wilków, ani do świata ludzi”.